

Koniec Europy? (Słowo od Redaktora)

Szanowni Państwo,

Tytuł opatrzyłem znakiem zapytania, bo niełatwo być Kasandrą, czy choćby zwyczajnym zwiastunem złych wiadomości. Z pewnością dużo prostsze i znacznie mniej stresujące jest przekazywanie dobrych wieści. Niestety fakty, które dziś coraz częściej obserwujemy, nie dają zbyt wielu podstaw do optymizmu.

Spośród tych faktów chciałbym zwrócić uwagę na ten, który moim zdaniem jest najistotniejszy dla przyszłości europejskiej kultury. Oto w Europie islam dynamicznie rozwija się i staje się coraz silniejszy. Pokazuje też swoje groźne oblicze. Czytamy o kolejnych zamachach terrorystycznych, które albo zostały przeprowadzone powodując śmierć wielu osób (tak jak w przypadku ataku na redakcję pisma *Charlie Hebdo*), albo które w ostatniej chwili zostały udaremnione.

O czym świadczą te wydarzenia? Sądzę, że o kilku ważnych sprawach. Przede wszystkim o tym, że Europa nadal nie rozumie tego czym jest islam i jakie społeczno-kulturowe konsekwencje powoduje jego coraz silniejsza obecność na naszym kontynencie.

Chcę być dobrze zrozumiany – nie zamierzam nikogo straszyć islamem. Nie neguję także oczywistego faktu, że wyznawcy tej religii mogą być dobrymi ludźmi i pomocnymi sąsiadami. O tym przecież najlepiej świadczy trwająca od kilku stuleci obecność na terenie wschodniej Polski muzułmańskiej społeczności Tatarów.

Tym niemniej jako ktoś, kto z racji zainteresowań naukowych bada doktrynę islamu stwierdzić muszę, że patrząc na funkcjonowanie tej religii i jej wyznawców w kulturze trzeba być świadomym istnienia istotnych różnic między chrześcijaństwem i islamem. Widać bowiem coraz wyraźniej, że występowanie na tym samym obszarze dwóch religii uważających się za prawdziwe i uniwersalne generuje problemy, z którymi coraz trudniej radzi sobie współczesna Europa i jej kultura.

Przypomnę zatem, że oprócz uniwersalistycznych aspiracji podobieństwa między tymi religiami są nieliczne. Można je sprowadzić do tego, że obie prezentują całościowe wizje zbawienia i życia wiecznego, nazywane są „religiami księgi”, a ich świętym miastem jest Jerozolima.

Jednak chrześcijaństwo i islam w zupełnie inny sposób uzasadniają i realizują swoje aspiracje do bycia prawdziwą, a zarazem powszechną religią. Doktryny obu religii zawierają też odmienne koncepcje człowieka i Boga oraz ich wzajemnych relacji. Ponadto zupełnie inaczej religie te funkcjonują w społeczeństwie. Decyduje o tym totalny charakter islamu. Jest to religia, w której nie istnieje rozdział religii i państwa ani podział na świecką i religijną sferę życia.

Z tego powodu islam postrzega rolę religii w społeczeństwie zupełnie inaczej niż chrześcijaństwo. Jezus Chrystus nie był przywódcą politycznym i nie prowadził działalności politycznej. Swoim wyznawcom zalecał wprost, by „oddawali Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”¹.

Natomiast Mahomet był nie tylko prorokiem, ale też przywódcą politycznym i prawodawcą. Sam też założył państwo, którego prawodawstwo oparł na Koranie. Toteż o ile dla chrześcijan religia to przede wszystkim kwestia właściwych relacji z Bogiem i samym sobą² to w islamie zasady religii przenikają wszystkie sfery ludzkiego życia. „Od samego początku islam starał się włączyć (...) życie polityczne, społeczne i ekonomiczne, do wszechobejmującego światopoglądu religijnego”³.

Gdyby ktoś jednak uważał, że sama wiedza teoretyczna nie wystarczy do kompetentnego wypowiedzenia się na temat islamu przywołam słowa praktyka. To ks. Samir Khalil Samir SJ – pochodzący z Egiptu islamoznawca, wykładający w Papieskim Instytucie Wschodnim i na Uniwersytecie w Bejrucie. Jego wypowiedź zaczerpnąłem z wywiadu pod wiele mówiącym tytułem: *Wojna jest ich obowiązkiem. O zasadach funkcjonowania muzułmanów w europejskich społeczeństwach i przemocy w islamie*⁴. Czytamy tam między innymi:

„– Ponad 80 proc. zamachów terrorystycznych na świecie dokonywanych jest w imię islamu, a muzułmanie mówią, że to religia pokoju. Jak to możliwe?”

– Po wydarzeniach w Paryżu słyszeliśmy wielokrotnie: to nie jest islam. A przecież napastnicy swe akcje zaczynają okrzykiem: «Allah jest wielki!».

¹ *Ewangelia według św. Mateusza* 22,21.

² Istotę chrześcijaństwa dobrze oddaje myśl zawarta w *Soliloquiach* św. Augustyna: „Chcę poznać własną duszę i Boga – nic więcej” (św. Augustyn, *Soliloquia*, 2,7).

³ Rollin Armour, *Islam, Chrześcijaństwo i Zachód. Burzliwe dzieje wzajemnych relacji*, Kraków 2004, s. 217.

⁴ *Wojna jest ich obowiązkiem. O zasadach funkcjonowania muzułmanów w europejskich społeczeństwach i przemocy w islamie* z ks. Samirem Khalilem Samirem SJ rozmawia Beata Zajączkowska, *Gość Niedzielny* 4/2015, s. 50-51.

To formuła używana przez muzułmanów, kiedy przystępują do wojny. W tych słowach zawarte jest też przeświadczenie, że Allah da im zwycięstwo. Każde z ugrupowań przed dokonaniem ataku musi udać się do imama, aby ten zezwolił na atak, uznał go za słuszny. Wydając takie orzeczenie, zezwala na zabicie w obronie honoru Boga i religii islamskiej. Także w przypadku *Charlie Hebdo* ekstremiści nie działali w imię obrony wartości kultury, sprawiedliwości czy wolności słowa, ale dlatego, że obrażono islam.

I wielu muzułmanów ich poparło, mówiąc, że dobrze zrobili. Przemoc jest więc wpisana w islam. O tym trzeba mówić. Istnieje islam umiarkowany, ale jakoś nie widzę tłumów muzułmanów wychodzących wraz z imamami na ulice, by zaprotestować przeciwko działaniom tych «nieprawdziwych muzułmanów», jak próbuje się ich przedstawić.

– **Koran jest księgą pokoju czy zachęca do przemocy?**

– Gdy Mahomet przez 12 lat nauczał w swym rodzinnym mieście – Mekce, nie odniósł sukcesu. Wówczas wyemigrował na Półwysep Arabski – do dzisiejszej Medyny. Nauczanie z tych dwóch miast zawarte jest w Koranie. Pierwszy okres cechuje tolerancja. Stamtąd też pochodzi często cytowany werset, że «w sprawach religii nie ma przymusu», ukazujący islam jako religię pokoju. W Medynie Mahomet zaczyna toczyć wojny i także wersety Koranu wyraźnie mówią o wojnie i przemocy. Pozbawione wszelkiego miłosierdzia są szczególnie te dotyczące niewiernych: «Zabijajcie ich, gdziekolwiek ich znajdziecie, nie pozwólcie im uciec». Takich zachęt do prześladowań i przemocy jest bardzo wiele. Jeśli więc jakiś muzułmanin mówi, że przemoc nie ma nic wspólnego z islamem, jest albo ignorantem, albo kłamie. Wiedzą, że niemuzułmanie nie znają Koranu, więc mówią, co chcą, bo i tak nikt tego nie będzie sprawdzał. Tymczasem Mahomet uznawał, że żydzi i chrześcijanie wierzą w jedyne Boga, choć nie doskonale, bo nie przyjęli prorockiej misji Mahometa. Mogą zatem ocalić swe życie, jeśli pokornie podporządkują się muzułmanom – Koran wręcz mówi, że muszą zaakceptować upokorzenia – i jeśli będą płacić wysokie podatki. To też jest forma przemocy. Natomiast tego, kto nie wierzy w jedyne Boga, trzeba zabić”.

To mocne słowa. Ale chyba trudno zarzucić ich autorowi niekompetencję i nieznamość tematu. Co więcej, wszyscy Ci, którzy opowiadają o islamie jako o religii pokoju i miłości powinni dobrze przemyśleć zawartą w tym wywiadzie odpowiedź na wprost sformułowane pytanie:

„– **Czy islam może być religią pokoju?**

– Według mnie jest to niemożliwe ze względu na:

1. Nauczanie Koranu

2. Przykład Mahometa
3. Normy prawa szarlatu”⁵.

Trudno się z taką opinią nie zgodzić skoro na przykład w Koranie czytamy takie słowa, które według muzułmanów są słowami samego Boga i które muzułmanin musi wypełniać: „Zapłatą dla tych, którzy zwalczają Boga i Jego Posłańca i starają się szerzyć zepsucie na ziemi, będzie tylko to, iż będą oni zabici lub ukrzyżowani albo też obetnie im się rękę i nogę naprzemianległe, albo też zostaną wypędzeni z kraju. Oni doznają hańby na tym świecie i kary bolesnej w życiu ostatecznym”⁶.

W tej sytuacji warto postawić dwa pytania. Najpierw należy zapytać: Co obecna, odwracająca się od chrześcijaństwa kultura europejska może przeciwstawić dynamicznie rozwijającemu się islamowi?

Odpowiedź na to pytanie jest dosyć prosta – niewiele. A to dlatego, że jedyną realną opozycją wobec islamu jaką dysponowała Europa było właśnie chrześcijaństwo. Przede wszystkim dlatego, że religia stanowi najsilniejsze źródło motywacji ludzkich działań. A skoro znaczna część ważnych decyzji i działań podejmowanych przez ludzi ma uzasadnienie religijne to religia stanowi też fundament kultury.

Taką rolę zarówno chrześcijaństwo, jak i islam odgrywały przez stulecia. Jednak później wpływ obu religii na kulturę zaczął się różnicować. Różnice te pojawiły się ponieważ na Zachodzie, w wyniku trwającego od XVIII wieku procesu laicyzacji i ateizacji, religia zaczęła tracić swoje znaczenie. Proces ten obecnie przeżywa swoje apogeum. Tymczasem w krajach islamskich nastąpiło odrodzenie religii.

W efekcie Europa straciła swoją najskuteczniejszą tarczę broniącą ją przed ekspansją islamu. Taką tarczą nie może być ideologia politycznej poprawności, która dominuje dziś w naszej kulturze. Nie niesie ona bowiem ze sobą żadnego realnego, a zarazem pozytywnego przesłania. Zwrócił na to uwagę znany amerykański publicysta George Weigel, który po dramacie w redakcji pisma *Charlie Hebdo* napisał:

„Jeśli wszystko, co Europa potrafi powiedzieć, potępiając zabójstwo redaktorów *Charlie Hebdo*, to «Wszyscy jesteśmy Charlie» To mówi właściwie: «Wszyscy jesteśmy nihilistami». A jak nihilizm podniesiony do pierwszej zasady może pokonać przekonania (...).

«Wolność, równość, braterstwo» może być szlachetnym hasłem. Ale wolność, sprawiedliwość i ludzka solidarność nie mogą opierać się na nihi-

⁵ Tamże.

⁶ Sura 5,33.

lizmie. Jeśli cała Europa jest «Charlie Hebdo», to Europa jest skazana na klęskę»⁷.

W tej sytuacji zasadne staje się drugie pytanie: Dlaczego i jak doszło do tego, że współczesna Europa przestała być chrześcijańska?

Spośród licznych przyczyn tego procesu zwrócę uwagę na tę, która dosyć rzadko bywa eksponowana. Współczesna Europa uznawała, że chrześcijaństwo zawsze i wszędzie powinno rozumieć, akceptować i wybaczać. Słowem – być bezwarunkowo miłujący i tolerancyjni.

To jednak wskazuje na kompletne niezrozumienie tego, jak mają się do siebie tolerancja i religia. Aby to wyjaśnić zacznę od przypomnienia, że słowo „tolerancja” nie występuje w Ewangelii. Ewangelia nie głosi tolerancji (czyli, według dzisiejszych standardów, obojętności na drugiego człowieka) lecz miłość.

Przywołam też słowa Chrystusa, który uderzony przez sługę arcykapłana mówi do niego: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?”⁸ (Jan 18:23). Zatem chrześcijanin powinien szanować drugiego człowieka, ale także wymagać od niego szacunku. Nie atakować drugiego, lecz korzystać z prawa do uczciwej obrony.

A ponieważ chrześcijanie coraz częściej zapominają o tej oczywistej prawdzie są stopniowo marginalizowani. Trochę na własne życzenie.

W efekcie w XXI wieku, żyjąc w liberalnej i tolerancyjnej Europie zauważamy, że wolność i tolerancja są dystrybuowane w dosyć selektywny sposób. Są grupy, którym należy się ona niejako z urzędu, zawsze i wszędzie. Wystarczy być praktykującym gejem, publicznie obnoszącym się ze swoimi skłonnościami albo lesbijką zaangażowaną w głoszenie ideologii gender.

Jednak w tej liberalnej Europie sporą grupę stanowią ludzie, których prawa w praktyce są ograniczane. Jest to zbiorowość na tyle liczna, że można ją bez przesady nazwać „dyskryminowaną większością”. Grupą tą są właśnie chrześcijanie.

Toleruje się ich tylko wtedy, gdy rezygnują z wyrażania swojej wiary w życiu publicznym. O ile bowiem publiczne wypowiedzi osób o innych światopoglądach – począwszy od ateistów, a skończywszy na przedstawicielach różnych „mniejszości seksualnych” – są akceptowane, to posługiwanie się motywacją religijną w swoich wyborach i działaniach często jest

⁷ George Weigel, Europa i nicość, *Gość Niedzielny* 4/2015, s. 7.

⁸ *Ewangelia według św. Jana* 18,33.

krytykowane. Wydaje się, że wiara religijna tolerowana jest dziś wyłącznie na zasadzie prywatnego hobby, takiego jak na przykład uprawianie ogródka. I co najdziwniejsze, coraz więcej chrześcijan zaczyna taki stan rzeczy akceptować.

Słabnięcie chrześcijaństwa w Europie powoduje, że jego miejsce zajmuje islam. A ponieważ, jak pokazałem wcześniej, jest to zupełnie odmienna religia, jej rozwój prowadzi do zmian w funkcjonowaniu europejskiej kultury. I raczej nie są to zmiany na lepsze.

Co w tej sytuacji mogą zrobić chrześcijanie w Europie? Sądzę, że najwyższa pora aby przypomnieli sobie słowa św. Pawła: „Nie otrzymaliście (...) ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»”⁹. I zgodnie z nimi zabrali się za przywracanie chrześcijańskiego charakteru naszej kulturze.

W przeciwnym razie pozytywne odpowiedzi na pytania, które jakiś czas temu postawiła znana włoska dziennikarka Oriana Fallaci: „czy to koniec Europy jaką znamy?” i „czy Europa stanie się Eurabią?” wydają się nie tylko możliwe, ale wręcz tragicznie oczywiste.

Warto o tym pamiętać zasiadając do lektury kolejnego numeru *Drohiczyńskiego Przeglądu Naukowego* – pisma poświęconego problemom wielokulturowości w Polsce i w Europie...

Robert T. Ptaszek
Redaktor naczelny

⁹ *List do Rzymian* 8,15